Nr. 157. Środa 15 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Z dziedziny klerykalnego zwyrodnienia.

Jak się zakończył zatarg berlińskiego Koła z księdzem-hakatystą?

Dość głośnem było swego czasu zebranie centrowców niemieckich w Skwierzynie nad Wartą, gdzie po zwycięstwie wyborczem Polaków w okręgu międzyrzecko-obornickim, dano sobie folgę w pomstowaniu na żywioł polski. Nie pozostawał za innymi w tyle imćp. Klinke, kanonik przy katedrze poznańskiej.

Wobec tego, iż międzyrzecki wybór przyczynił jeden mandat Kołu polskiemu (parlamentarnemu) kanonik Klinke jął wywodzić ze świętem oburzeniem, iż Koło polskie jest gniazdem... radykalizmu (sic!), że stoi na równi niemal z socyalną demokracyą itp.

Klerykali wszelkiej narodowości i maści mają jednakie argumenty, gdy chodzi o walkę z kimś — robią zeń „radykała“, „masona“ i „socyalistę“, choćby był nawet takim wstecznikiem, jak typowy kołowiec z zaboru pruskiego!...

Co więcej, w tem Kole, którego „radykalizm“ zgrozą przejął księdza kanonika, zasiada przecież paru księży, a wybór międzyrzecko-obornicki zwiększył grono tych wytonsurowanych jegomościów o prałata Kłosa.

Ale Klinke nie zatrzymał się na tem zwykłem bajaniu klerykalnem, lecz wyraził się pogardliwie o całym składzie Koła, mówiąc, że liczyło w swojem gronie **jednego tylko porządnego człowieka** — księcia Ferdynanda Radziwiłła, ale tego właśnie z Koła wyrzucono (?!).

Prócz obelgi zawierały te wyrazy i wcale czelne kłamstwo, gdyż Radziwiłł nietylko nie został wyrzucony z Koła, lecz stale jest jego prezesem.

Koło polskie uznało się za obrażone oratorskim występem kanonika Klinkego i jęło żądać od niego odwołania kalumnii.

Prusak-kanonik z początku twierdził, że prasa podała jego przemówienie niezupełnie dokładnie, durzył Koło, że mu da jakieś zadośćuczynienie; w gruncie rzeczy zwlekał z tem wszystkiem — „na święte jury“, jak się to mówi.

Wreszcie Koło wydelegowało doń dwu swoich pełnomocników, którzy nic nie zdziaławszy, spisali tylko memoryał do Koła, w którym, między innemi, podają:

„Pomimo przyznania, że treść jego przemówienia była podana w gazetach prawie ściśle, a mianowicie. że użył zwrotu, w którym jednego z członków Koła, jako jedynego w swojem mniemaniu przyzwoitego, przeciwstawił całemu Kołu, nie chciał ks. kanonik Klinke uznać, że słowa jego zawierały obrazę i dlatego **odmówił dania nam zadawalniającego zadośćuczynienia**“.

Słowem, ów p. Klinke zakpił sobie w dodatku z wysłańców Koła...

A terez następuje najciekawszy moment: „reprezentacya polska“ zaczyna mierzyć wielkość swojej zniewagi z wysokością dostojeństwa kanonicznego i dochodzi do wniosku, że nie wolno jej takiej figury kościelnej ciągać do sądu (gdzie niewątpliwie p. Klinke musiałby się sporą grzywną od aresztu wykupić).

Rozumie się, gdyby Koło polskie było jakiemś bractwem kościelnem lub klubem karcianym, mogłoby dla dogodzenia swoim ultraklerykalnym „skrupułom“ pozwolić wszelkim Klinkom traktować siebie, jako bandę nicponiów, do której się zaplątał tylko jeden przyzwoity człowiek...

Ale Koło polskie poczytuje siebie za reprezentacyę całego społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim; jako takie winno było z całą stanowczością dochodzić owej urazy.

A wobec **hakaty księżej tem energiczniej**, ile że ta hakata, przyzwyczaiwszy się, iż wobec Polaków wszystko jej wolno, rozzuchwala się tak, że potem, jak to było w kościele moabickim, nie waha się naprowadzać policyi na parafian polskich i, jak jakichś rzezimieszków, wyrzucać ich z przed ołtarzy.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

54

(Ciąg dalszy).

Jeden z przyjaciół doktora Misiaka specyalnie przyjechał do Posuchy z Warszawy dla wygłoszenia mieszkańcom tych stron istoty kooperatyw spożywczych. Były liczne opowiadania z historyi, czytanki utworów literackich — i tak dalej. W czasie dwuletniego pobytu w Posusze architekt ani się obejrzał, gdy dociągnął blisko do setki wykładów niedzielnych. Sprawa ta pochłonęła nieprzebraną masę trudu, przeszkód, zabiegów i utrapień wszelkiego rodzaju. Na każdy wykład trzeba było wyjednać pozwolenie w urzędzie gubernialnym, to znaczy naprzód podać treść odczytu i — wszelkie szczegóły o prelegencie. A tymczasem tego prelegenta trzeba było z tygodnia na tydzień szukać, gonić, podniecać, chwytać w drodze, prosić, zaklinać zmuszać — zawsze przywieźć zdaleka — jeżeli nie miał na to, zapłacić mu koszta pobytu i drogi. Ileż to razy taki wykładacz zawiódł oczekiwania! Ile razy pozwolenie nie nadeszło! Ile razy brakło klisz do latarni, materyałów, książek, danych! Był odczyt, lecz człowiek nie mógł przybyć — przybył sam, lecz okoliczności nie pozwoliły mu mówić — i tak bez końca. Nie posiadając żadnego środka porozumiewania się, Ryszard musiał ustnie zawiadamiać słuchaczów o terminie i treści wykładu. Czynił to zazwyczaj w niedzielę, gdy ludzie wychodzili z kościoła. Śmiali się zeń przeciwnicy i oszczercy, że sprasza swych gości do budy, niczem właściciel menażeryi. Wykłady pochłonęły znaczną sumę pieniędzy. W sali, gdzie się odbywały wykłady, słuchacze wdrapywali się na parapety okien i klamki od pieców, żeby lepiej widzieli. Od pary w czasie natłoku ludzkiego sufit pooblatywał. Trzeba było koszt reperacyi pokryć z własnej kieszeni, gdyż lekcye były bezpłatne.

Po upływie owych dwóch lat — wszystko się zmieniło. Uzyskanie pozwolenia na „naukę“ było coraz trudniejsze. Coraz też więcej schodziło się do sali nadzorców i kontrolerów wszelkiego rodzaju, a wreszcie zjawiało się ich tylu, że słuchacze z obawy masowych przykrości poczęli od wykładów stronić. Na początku wszystkiego przybywał na taką pogawędkę sam pan wójt z najbliższej gminy, mieszczanin stary, zamożny, godny człowiek. Siedział w pierwszym rzędzie, wytrzeszczał oczy i nastawiał uszy, a rozumem swym baczył pilnie, „czy ta aby czego znowu w tem niéma“. Były to dobre czasy. Przed odczytem zwracał się do organizatorów z otwartem zapytaniem, żeby mu po znajomości wyznać „jako także przecie swemu człowiekowi“, czy ta czego w tej nauce nie będzie... Gdy mu tłomaczono istotę rzeczy, walił się pięścią w kark, żeby wszystko dobrze spamiętać i jak co jest zakarbować. Tak szło z tygodnia na tydzień. Później sam pan wójt wolał już nie pokazywać się, tak w sali było niebiesko i dzwonnie...

Równolegle do tych „prelekcyi“ Nienaski zorganizował wykłady wieczorne dla chłopców już umiejących „czytać, pisać i rachować“. Sam w dobranem towarzystwie osób uczył tam potrosze arytmetyki, rysunku technicznego, geometryi. Nienaski usiłował sprawić, żeby cała inteligencya miejska była w to wplątana i pracowała zgodnie. Lecz, oczywiście, dopiął tego, że część w rzeczywistości porządnie pracowała, a druga, posprzeczawszy się z pierwszą o zasady partyi, grasujących w kraju, urządziła swoje kółko. I tak oto ciche miasto podzieliło się na obozy, zwalczające się wzajem — zresztą zapomocą dwu oświat, dwu kursów wieczornych, dwu arytmetyk, dwu gramatyk, dwu dyktand i początków geometryi. O „partyi“ Nienaskiego mówiła „partya“ przeciwna, że to są najskrajniejsi wywrotowcy, „masony“ i bodaj „karbonaryusze“. O Nienaskim głoszono, że ile razy ten zwaryowany architekt swym „obałamuconym“ szewczykom, krawczykom, stolarczykom — wykłada tę (Boże odpuść!) — geometryę i nakreśli trójkąt na tablicy, to nie inne w kątach postawi litery, tylko P. P. S.

Jednakże kursy wieczorne Ryszarda Nienaskiego trwały, raz lepiej, drugi raz gorzej prosperując — i złote, kochane dusze, żywe umysły i niejedną inteligencyę odnalazły wśród owych szewczyków i stolarczyków. Poza temi usiłowaniami architekt zawiązywał wśród młodzieży rękodzielniczej kółka artystyczne. Jedno z takich odegrało ustęp z „Dziadów“ Mickiewicza. Prości ludzie od wapna, żelaza, drzewa, ledwie umiejący czytać, a o wypowiadaniu wiersza wszelkiego pozbawieni wyobrażenia, zostali wyszkoleni tak znakomicie, że odegrali ustęp więzienny w szopie murowanej, bez żadnych dekoracyi, w ten sposób, iż poeta lepszego wykonania swego pomysłu pewnie nie miał w ojczyźnie. Uczył tę brać ów rzeźbiarz, który im Lenartowicza podał swego czasu. Pracy miał nie-

...„Koło polskie ze względu na stan duchowny ks. kanonika Klinkego postanowiło od drogi sądowej odstąpić...“

Ile mieści się, rzeczywiście, klerykalnego zwyrodnienia w tem jednem zdaniu, w tem jednem uzasadnieniu!!

Po śmierci Hartwiga.

Belgradzkie dzienniki radykalne rozpuszczają pogłoski, że poseł rosyjski Hartwig został w poselstwie austryackiem otruty i domagają się obdukcyi zwłok. Wiadomości te wywołały w poselstwie austryackiem pogłoski o zamierzonych demonstracyach, więc poseł Giesl zażądał od policyi serbskiej szczególnych zarządzeń przed budynkiem poselstwa. Do demonstracyi jednak nie przyszło.

O ostatnich chwilach Hartwiga donoszą, iż Hartwig w dniu śmierci zjadł kolacyę w mieszkaniu w poselstwie rosyjskiem, poczem bawili u niego: następca tronu Aleksander i książę Paweł. Zamierzał on wieczór spędzić z córką w jednym z publicznych ogrodów w kino. O godz. 9 wieczorem udał się we własnym powozie do poselstwa austryackiego, gdzie nic nie jadł, ani nie pił, a nawet nie przyjął ofiarowanego mu przez bar. Giesla papierosa, tylko palił dwa własne papierosy rosyjskie. Natychmiast, gdy zaniemógł, Giesl zawołał służącego, żonę i pokojówkę i sam wezwał lekarza dra Rybnikara, który wkrótce przybył. Baron Giesl ofiarował przewiezienie zwłok Hartwiga do poselstwa rosyjskiego przez służbę poselstwa, ale zastępca Hartwiga Stranman odmówił. Tak samo odmówił prośbie o zaczekanie aż do przybycia zapowiedzianego prefekta miasta.

Pogrzeb Hartwiga odbył się we wtorek o godz. 9 rano przy udziale ciała dyplomatycznego, dygnitarzy cywilnych i wojskowych, całego belgradzkiego garnizonu i duchowieństwa z metropolitą na czele. Król był specyalnie na pogrzebie reprezentowany. Zwłoki złożono na cmentarzu belgradzkim. Zmarłemu oddano wojskowe honory. Kupcy w dniu pogrzebu zamknęli sklepy.

Dzienniki serbskie zamieszczają artykuły, w których podnoszą przyjaźń i zasługi Hartwiga, którego śmierć oznacza dla Serbii wielką stratę.

---

mało. Sam grał wśród nich rolę Konrada. Można było później na polach, pastwiskach, za krowami i za pługami w ciągu lat, a pewnie i nazawsze słyszeć wyśpiewywane te pieśni z „Dziadów“...

Pewnego dnia, w lecie, wracając z Niebylanki, Ryszard usłyszał szczególny śpiew. Zrazu sądził, że to rota piechoty wraca z manewrów. Zbliżywszy się, doznał ciężkiego rozczarowania. Byli to bandosi i bandoski, wracający z roboty w jednym z okolicznych folwarków. Śpiewali jakąś piosenkę polską, ale na modłę wojskową, chóralną, wielkorosyjską. Architekt postanowił niezwłocznie rozwinąć smak estetyczny bandosów i bandosek i urządzić koncert. Zakrzątnął się, zawinął i piorunem rzecz zorganizował. Jedna pani miała grać, druga śpiewać, pan miał grać na skrzypcach, panna — wiersze... Fortepianu pożyczyła sama pani Lenta. Czarny, arystokratyczny „Bechstein“, wydobyty z pokrowców i wywczasów w willi, poniesiony został do sali ordynarnych wykładów. W dniu oznaczonym zaproszone bandoski, dziewczęta spalone na słońcu, utworzyły zbitą gromadę w kącie izby. W oczekiwaniu na niewiadomy im koncert naradzały się, czy to ta czarna trumna sama będzie grała, czy też na jej gołych zębcach będzie kto bębnił. Gdy po ukończeniu śpiewu pani „Po nocnej rosie płyń dźwięczny głosie...“, już otrzaskani z muzyką słuchacze, którzy szczelnie zapełnili salę, zaczęli klaskać, tłum bandosek jął również bić szalone oklaski w przekonaniu, że to, widać, należy do całości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List ze Śląska.

Frysztat, 12 lipca.

Zaszłe przed dwoma tygodniami wypadki w Bielsku-Białej endekom i hakatystom do reszty w głowie poprzewracały. Taki np. endecki „Dziennik cieszyński“ w numerze 151 pisze z powodu wystąpienia posła tow. Daszyńskiego w krakowskiej Radzie miejskiej:

„Na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta Krakowa zgłosił dr Bandrowski nagły wniosek w sprawie niedzielnych zajść w Bielsku i Białej. Wniosek wywołał obszerniejszą dyskusyę, w której ze szczególniejszem uznaniem podnieść należy przemówienie prezesa Koła polskiego i prezydenta Krakowa dra Leo. Natomiast przykre zdziwienie wywołać musi odezwanie się radnego p. Daszyńskiego, który stanął na stanowisku kapitalisty bielskiego, znanego wroga robotników polskich, Josephyego, twierdząc, że w zajściach bielskich prowokującą stroną byli Polacy“.

Dalej pisze:

„Takie stanowisko zajął też socyalistyczny „Naprzód“, który o wypadkach niedzielnych pisze zupełnie tak samo, jak polakożercze kapitalistyczne pisma niemieckie „Silesia“, „Ostschlesische Deutsche Ztg.“ i wszechniemiecka „Deutsche Wehr“. Nie wiemy, jakie specyalne stosunki połączyły nagle socyalistów polskich z kapitalistami niemieckimi, nie mniej stanowisko to musimy zupełnie tak samo napiętnować, jak stanowisko sekretarza „Unii“ socyalistycznej Brdy, który również w sprawie polskiej szkoły wydziałowej w Niemieckiej Lutyni uznał za zgodne ze swemi przekonaniami socyalistycznemi zastępować interesy nie górników polskich, lecz interes i kieszeń hr. Larischa“.

Podajemy ten cytat, żeby się publiczność krakowska miała sposobność przekonać o bezczelności wszechpolskiej kliczki na Śląsku, składającej się z kilku profesorów i inżynierów.

Cel tych kalumni jest jasny. Pragną oni podkopać powagę socyalnej demokracyi wśród ludu polskiego na Śląsku. Panów tych jednak spotka srogi zawód. Polski chłop i robotnik na Śląsku jest zanadto rozsądny, żeby poszedł na lep endeckich warchołów; dla endecyi pozostanie on na zawsze niezdobyty.

Prasa wszechpolska wciąż donosi o bójkach i napadach na turystów niemieckich, rozdmuchując każdy choćby najdrobniejszy wypadek do olbrzymich rozmiarów, zamilczając, ile przytem się oberwało Polakom. Na podstawie tego prasa hakatystyczna przynosi wieści z Galicyi o straszliwych „pogromach“ Niemców i rozpisując się o „barbarzyństwie“ Polaków, przedstawiając Galicyę jako kraj zorganizowanych zbójów i rabusiów. Cóż tam jednak **Zamorskim, Podgórskim itp.** endekom do tego, byleby na awanturach zrobić interes polityczny.

Jak donoszą niemieckie dzienniki, już posłowie dr Demel i Gustaw Gross interweniowali u hr. Stürgkha, zaś niemiecki poseł w Wiedniu Tschirschky interweniował u Berchtolda, w sprawie bezpieczeństwa Prusaków w Galicyi. „Silesia“ zaś w numerze 156 nawołuje do zaprowadzenia — **stanu wyjątkowego w Galicyi zachodniej.** Twierdzi, że w Galicyi nastały **takie same stosunki, jak w Bośni.** Jeżeli rząd mógł zrobić w Bośni porządek przy pomocy praw wyjątkowych, to dlaczego tego samego nie robi w Galicyi?... Nawołuje **do rozwiązania organizacyi strzeleckich,** jako zagrażających państwu.

Takie to kwiatki wyrastają na endeckiem i hakatystycznem bagnie.

Organ renegatów śląskich, wydawany w polskim języku, usiłuje nastraszyć tutejszy polski lud tego rodzaju stosunkami w Galicyi i polskości wogóle.

Pocieszającem jest, że w tej obustronnej hecy nie bierze udziału polski lud. Walczy on już kilkadziesiąt lat z kapitalizmem i możnowładcami niemieckimi na polu społecznem i narodowem bez opieki endeków, obejdzie się bez nich i nadal. Pozostaną oni pomimo szczucia i i kłamstw nadal generałami bez armii.

Konkurs albański.

Książę Wied niema pieniędzy. Ponieważ „wierni“ Malisorzy i Mirdyci nie mają widoków otrzymania żołdu, nie chcą walczyć dla samych pięknych oczu obcego im księcia — bez pieniędzy niema muzyki. Tylko Austrya może być bezinteresowną przyjaciółką księcia, ale Prenk Bib Doda i Boljetinac są praktyczniejsi i wolą pieniądze, niż piękne słówka i apelowanie do ich „patryotyzmu“. Ponieważ jednak książę pieniędzy niema, a mocarstwa zamknęły swe kiesy, wypowiedzieli mu „patryoci“ posłuszeństwo z tym skutkiem, że „mbret“ widzi zbliżający się koniec swych rządów.

Z ostatnich telegramów wiadomo, że Epiroci, mimo traktatu w Korfu, gwarantującego im obszerną autonomię, przyłączyli się do powstania i zajęli Koricę. A przecież tak łatwo można było temu zapobiedz. Powstańcy, chłopi mahometańscy nie są przyjaciółmi prawosławnych Albańczyków, a tem mniej Greków i tylko wspólny interes: wypędzenie nienawistnego księcia, mógł ich doprowadzić do jednolitego działania, choć osobnemi drogami.

Jak znawcy Albanii utrzymują, ruch powstańczy Albańczyków jest w pierwszej linii **ruchem agrarnym,** skierowanym przeciw wielkim właścicielom. Powstańcy żądają, aby po śmierci obecnych właścicieli grunty, dzierżawione przez chłopów, stały się własnością dzierżawców i żeby w ten sposób ustała danina, wynosząca **jedną trzecią część zbiorów.** Właściciele mogliby zgodzić się na to żądanie, gdyż po ustąpieniu gruntów wydzierżawionych zostałyby im jeszcze ogromne obszary, będące w ich własnej uprawie.

Gdyby w pałacu księcia mieli pojęcie o znaczeniu tego ruchu agrarnego, gdyby książę nie był oddał się zupełnie w ręce bejów, byłby mógł na silnej podstawie ugruntować swe panowawnie. W Durazzo nie chciano jednak nic o tym ruchu wiedzieć. Łudzono się pomocą Europy, wiernością szczepów katolickich, niezgodą wśród powstańców, aż przyszły ostatnie wypadki, dowodzące, że wszystkie te rachuby były fałszywe.

Ponieważ i ostatni apel księcia do mocarstw pozostanie bez rezultatu, bo mocarstwa chcą skończyć z tą kosztowną komedyą, więc rozstrzygnienie w tych dniach nastąpi i książę wróci do swej pruskiej ojczyzny, aby powiększyć grona „panujących“ — bez ziemi.

Dr Chramiec pod opieką.

Zakopane, w lipcu.

Na posiedzeniu Komisyi klimatycznej postawiono następujący wniosek:

„W ostatnich dniach ukazały się w czasopismach wiadomości, jakoby ministerstwo robót publicznych przyznało 235.000 koron subwencyi zakładowi dra Chramca z funduszów przeznaczonych na popieranie turystyki, z czego 35.000 koron miały być w najbliższym czasie wypłacone. Ponieważ zakład wodoleczniczy dra Chramca — jak sama nazwa wskazuje — nic wspólnego nie ma z turystyką, Komisya klimatyczna zapytuje p. ministra robót publicznych czy i o ile wiadomości powyższe polegają na prawdzie, a jeśli tak — czy p. minister skłonny jest subwencyę tę cofnąć“?

Wniosku tego nie chciał komisarz klimatyczny poddać pod głosowanie!

Opinia publiczna Zakopanego bardzo żywo zajmuje się interpelacyą posła Daszyńskiego na Radzie miejskiej krakowskiej w tej sprawie. Jako główny motyw poparcia dra Chramca wymieniają, że po **pierwsze** popadł w trudności finansowe z powodu ogólnego przesilenia, a **następnie**, że nie ma kredytu.

Otóż w Zakopanem wiedzą dobrze, że rentowność zakładu dra Chramca jest minimalna z powodu tego, że koszta budowy były wyższe o krocie tysięcy od kosztorysu. Budował p. radca Peroś....

Pomimo tego dr Chramiec dostał pożyczkę z Banku Krajowego cały milion koron, z Powiatowej Kasy Oszczędności wziął 250.000 koron jako jej prezes i pozostał dłużnym całemu szeregowi dostawców!...

Zadajemy też sobie tutaj pytanie dlaczego prezydyum Koła polskiego nie zapytało się ani jednego polskiego stowarzyszenia turystycznego o zdanie, komu należy dać i ile z subwencyi, którą miało nadzieję wyjednać u rządu, lecz chyłkiem całą ogromną sumę wyjednało dla jednostki?

W przemowie p. Federowicza, prezesa Związku turystycznego uderzyło nas wyliczenie różnych próśb o subwencye wraz z prośbą dra Chramca. Tymczasem podania te są dość dawnej daty i nie zostały wcale uwzględnione. Najwyższa kwota dana przez rząd na cele turystyki polskiej wynosi dotąd 10.000 dla Towarzystwa Tatrzańskiego na budowę schroniska na Hali Gąsienicowej (jest to cząstka kosztów rzeczywistych) i 10.000 dla narciarzy na ich schronisko na Kalatówkach!... Jak wobec tego wygląda 235.000 wyjednanych przez całe prezydyum Koła polskiego dla sprytnego dra Chramca?

Inne podania czekały lata całe niezałatwione, podanie dra Chramca bez postawienia na porządku dziennym Związku turystycznego zostało przychylnie załatwione **tego samego dnia!** Przez 10 lat ma dr Chramiec brać subwencye; przez 10 lat będą Zakopane i turystyka polska napróżno kołatały o subwencye na cele publiczne! Nic dziwnego, że wszyscy przyjaciele polskiej turystyki są szczerze zaniepokojeni o jej losy.

E—r.

Zaostrzenie się stosunków między Austryą a Serbią.

Agitacya prasy serbskiej przeciw Austryi wywołuje zaniepokojenie w sferach politycznych. Agitacya ta doprowadziła już do paniki w Belgradzie, a w Wiedniu sądzą, że za prasą belgradzką stoi stronnictwo oficerskie, które przez niepokoje usiłuje doprowadzić do wybuchu.

O panice w Belgradzie, która miała miejsce w niedzielę, donoszą następujące szczegóły: Wśród członków austryacko-węgierskiej kolonii powstała pogłoska, że na mieszkających w Belgradzie obywateli austryacko-węgierskich są planowane **zamachy.** Wskutek tego wysłało wielu z nich swe rodziny do Zemunia, gdzie one przenocowały. Około 40 kobiet i dzieci szukało schronienia w austryackiem poselstwie i konsulacie, gdzie dano im nocleg. Ponieważ **także poselstwo austryackie** otrzymało wiadomości, że rzekomo także na poselstwo projektowany jest zamach, zawiadomił poseł baron Giesl prezydenta gabinetu Pasicza o tem. Pasicz porozumiał się z prefektem miasta i ministrem spraw wewnętrznych; prefekt wydał potrzebne zarządzenia bezpieczeństwa w okolicy gmachu poselstwa. Wzmocniono tam posterunki policyjne i straż policyjną w pobliskim komisaryacie policyjnym. W nocy panował **zupełny spokój** i nie było ani zbiegowisk w pobliżu poselstwa, ani żaden obywatel austryacko-węgierski nie był napadnięty.

Według zdania belgradzkiej prefektury, idzie prawdopodobnie o panikę, wywołaną wśród części austryacko-węgierskiej kolonii przez podniecony sposób pisania prasy belgradzkiej.

Syn posła austryackiego barona Giesla, który również schronił się do Zemunia, podaje dalsze szczegóły tej paniki: Pożegnanie moje z ojcem było straszne. Ojciec kazał mi odjechać pierwszym pociągiem. Nie miałem nawet czasu spakować rzeczy. Ojciec był na pozór spokojny, zaznaczał, że nic poważnego nie grozi, nie mógł jednak opanować rozdrażnienia. Wnioskowałem z jego zachowania, że przygotowują się **wypadki niezwykłe,** że obawia się on o moje życie. Błagałem, by ze mną opuścił Belgrad, odparł jednak, że nie ruszy się tak długo, jak długo choć jeden z obywateli austryacko-węgierskich w Belgradzie przebywa.

Telegramy.

Zdanie szefa policyi.

Budapeszt. Szef policyi granicznej w Zemuniu dr Vukoticz wyraził się w sposób następujący: Wedle moich wiadomości sytuacya jest **bardzo poważna.** Poinformowano mnie, iż w Belgradzie **planowano zamach krwawy** przeciw 600 węgierskim poddanym. Już po południu zdałem o tem sprawę szyfrowanym telegramem ministerstwu spraw zagranicznych i zarządziłem wszelkie środki bezpieczeństwa. W Zemuniu panuje **formalny stan oblężenia.** Miasto jest obsadzone wojskiem, na ulicach przechadzają się patrole, załoga stoi w pogotowiu.

Demonstracya w Zemuniu.

Zemuń. Wczoraj w nocy o godzinie 1-szej mimo silnych straży policyjnych przyszło do demonstracyi **przeciw Serbom.** W mieście rozeszła się pogłoska o pogromie planowanym przeciw Austryakom i Węgrom w Belgradzie. Panika powiększyła się przez to, iż telefoniczne połączenie między Belgradem a Zemuniem **przerwano.**

Wczoraj rano panował spokój, jednak kursowały pogłoski, iż wieczorem **ponowią się** demonstracye.

Panika w Belgradzie.

Belgrad. Alarmujące pogłoski, które krążą po mieście, nie ustały przez cały wieczór. Opowiadano, iż koło nowej akademii wojskowej znaleziono **dwie bomby,** podobnież koło konaku. Ludność belgradzka wierzy, jakoby bułgarscy „komitadżi“ za poduszczeniem Austro-Węgier zgotowali **zamach na konak przeciw następcy tronu Aleksandrowi.** To doprowadziło do **demonstracyi,** wśród których wykrzykiwano: „Chcą zabić króla Piotra! Precz z austryacko-węgierskimi i bułgarskimi nędznikami!“

Belgradzki korespondent „Esti Ujsag“ donosi, iż sekretarz poselstwa bułgarskiego zaprzeczył, jakoby jacyś bułgarscy „komitadżi“ przybyli do Serbii i planowali jakiś zamach. Jak słychać, miano nawet trzech Bułgarów aresztować i znaleziono przy nich bomby. Władze odmawiają bliższych wyjaśnień.

Co zamierza Austrya?

Belgrad. „Politika“ donosi, że krok austyacko-węgierski w Belgradzie prawdopodobnie nie nastąpi.

„Bałkan“ donosi, że poseł serbski w Wiedniu Jovanowicz przybędzie do Belgradu w przyszłym tygodniu.

„Ostateczne wyjaśnienie“.

Wiedeń. W kołach miarodajnych domagają się ostatecznego wyjaśnienia **raz na zawsze** stosunków austro-serbskich i gwarancyi na przyszłość. Przypominają zobowiązanie, które objęła Serbia po aneksyi Bośni za pośrednictwem Anglii, które to zobowiązanie zapobiegło wówczas wojnie serbsko-austryackiej. Serbia zobowiązała się wówczas **uznać raz na zawsze fakt aneksyi Bośni,** cofnąć wszystkie zgłoszone już z tego powodu protesty i prowadzić w przyszłości swoją politykę w ten sposób, aby ona nie miała charakteru nieprzyjaznego dla Austryi. Dalej zobowiązała się wówczas Serbia nie dopuścić do tworzenia się band, a istniejące już bandy rozbroić. Zdaje się, że rząd austryacki będzie się teraz domagał od Serbii **spełnienia tych zobowiązań.**

SZCZEDRYN-SAŁTYKOW.

Szczęście rodzinne.

(Z cyklu: „Gawędy lojalne“).

11

(Ciąg dalszy).

Widocznie i jego tak samo jak Michasia uraził język francuski matusi, ale hamował się przez czas pewien, gdy nagle Michaś przez swe wcale niedowcipne porównanie wywołał na zewnątrz całą nagromadzoną śmieszność.

— Jeszcze i ty także! — surowo zwróciła się doń Marya Piotrówna.

— Mnie, mamusiu, przypomniał się pewien śmieszny wypadek...

— Z matki wyśmiać się toś gotów, ale żeby się jej zasłużyć czemkolwiek, to ciebie niema!

— Ja, mateńko...

Ale tu znowu i oczywiście wbrew wszelkiej woli Szymonek wybuchnął najnienaturalniejszem parsknięciem, tak, że sam zrozumiał całą nieprzystojność swego obejścia i instynktownie zerwał się z krzesła.

— Ruszaj do swego pokoju... opamiętaj się! — mówiła w ślad za nim do głębi duszy obrażona matka.

Dopiero na obiad zjawił się Szymonek, ale i to jedynie po to, ażeby wychylić do dna czarę goryczy i poniżenia. Przy obiedzie wszystko odbywało się zgodnie z zapowiedzią. Marya Piotrówna sama wybierała i nakładała conajlepsze kąski na talerze Michasia, Tadzia i Pasi, a potem, zwracając się do Szymonka, dodawała:

— No, a ty, jako najstarszy, włóż sobie sam, a zarazem daj tam i Piotrusiowi.

Oczywiście przy takiej prostocie obchodzenia się, choćby tylko odnośnie do kapuśniaka, sprawa mogła wziąć obrót nieco krępujący, ale i tu okoliczności dopomogły Maryi Piotrównej, Tadzio bowiem, jako wojak rubaszny, przełożył kapuśniak kwaśny od zupy z młodej kapusty i wskutek tego udało się pół talerza tej ostatniej, zwanej „leniwe szczy“, wydzielić i Szymonkowi. Najadłszy się baraniny, Szymonek poczuł taki ciężar w żołądku, że ledwie zdołał dowlec się do swego pokoju i jak snop runął na łóżko; Tadzio udał się po obiedzie do stajni; Pasia, jako ciężarna, pozwoliła sobie na godzinkę, dwie drzemki; Marya Piotrówna została sam na sam z Michasiem.

— Naśmiewacie się ze mnie, moi drodzy — ozwała się tytułem wstępu — ja zaś, jako matka, po całych dniach i nocach o was tylko myślę.

Michaś milczał i myślał: „No, zapewne według zwyczaju zacznie się gawęda o testamencie“.

— Oto już zaczynam się starzeć i niedołężnieć — ciągnęła Marya Piotrówna — czasby mi już i o duszy pomyśleć, a nie rządzić majątkiem lub zajmować się świeckiemi sprawami!

Michaś milczał nieustannie, z zimną krwią puszczając z ust kółka dymu.

— Najbardziej mnie to boli, że dla duszy swojej mało zrobiłam pożytku. Wciąż przy kłopotach, cała w dzieciach, o duszy anim pomyślała nawet. A trzeba, mój drogi, ach, jak trzeba! I jakiż to grzech wobec Boga, że my wcale, ale to wcale, nie liczymy się z duszą.

Ale Michaś jakby skamieniał. Tylko ledwie dostrzegalny uśmiech ironiczny błąkał mu się na ustach.

— Otóż namyśliłam się, mój drogi... Ale cóżeś ty się tak zaciął jednak? Ja, jako matka, przed tobą, możnaby powiedzieć, serce otwieram, a ty choćby słówko...

— Mama chce mówić o testamencie, wiem! — wycedził przez zęby Michaś.

— A tak, o testamencie... Możnaby, zdaje się, zwrócić uwagę na słowa matczyne!

— Niech mama mówi.

— Nie, to obraża! Ja, jako matka, spokoju znaleźć nie mogę, wciąż dokładam, wciąż dokładam... Zda się, drzazgę ujrzysz na ulicy, i tę niesiesz i i kładziesz na kupkę, ażeby dzieciom było dobrze i spokojnie i ażeby nie zaznały braku i zażywały dostatku i wygód...

— Ależ my bardzo jesteśmy mamie wdzięczni...

— Nie, mnie widać Pan Bóg za was zapłaci! Jeden on, król miłosierny, wszystko wie i widzi, jak serce matczynę już niedość, że w ciągłej trwodze przebywa o was, lecz jeszcze bardziej drży o losy wasze... Ażebyście wy, moje dzieci, żyli w uciechach i w wygodach, ażeby i wiatr nie wionął na was jakoś nieostrożnie, ażeby nie spojrzał nikt na was nieżyczliwie...

— No, niechże mama mówi, ja słucham.

Jednakże stopniowo Marya Piotrówna uspokoiła się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Polityczno wykształcenie następcy tronu. „Prager Tagblatt“ donosi, że wkrótce rozpocznie się polityczne wykształcenie następcy tronu arcyks. Karola Franciszka Józefa. Cesarz wyraził życzenie, aby następca tronu pouczony został o sprawach państwowych, a szczególnie o poszczególnych gałęziach administracyi politycznej. Misyę tę otrzymają dwaj urzędnicy państwowi, którzy funkcyonować będa jako nauczyciele arcyksięcia. Dotychczasowe wykształcenie arcyksięcia było przeważnie wojskowe. Opowiadają, że cesarz zarządził, aby najdalej do końca b. r. ukończonem zostało wprowadzenie następcy tronu w sprawy administracyjne. Jako nauczycieli wymieniają byłych prezydentów ministrów Becka, Bienertha i Wekerlego, oraz ambasadora w Berlinie Szögenyi'ego.

Bójki czesko-niemieckie. W Opawie niedzielny obchód czeski, na który przybyło przeszło 4000 osób i równoczesny obchód niemiecki przy udziale około 2000 osób, minął bez starć. Tylko przy wjeździe do miasta przyszło do bójek, przyczem kilka osób, którym młodzież niemiecka zastąpiła drogę z dworca, zostało pobitych kijami i wypartych na dworzec. Szesnaście osób odniosło lekkie rany, między temi czeski poseł sejmowy Gudrich, który odniósł ranę w głowę. W mieście, które było za czeskich uczestników zamknięte, młodzież niemiecka w kilku miejscach powybijała szyby w domach czeskich, między tymi w „Besedzie“, w czeskiej szkole prywatnej i u kilku przemysłowców.

Mobilizacya we Włoszech? Wczoraj doniosły telegramy o powołaniu rocznika rezerwy z roku 1891. W Rzymie uważają powołanie to za częściową mobilizacyę i wskazują, że afisze rozlepione w kraju są koloru zielonego, przepisanego w czasie mobilizacyi. To niezwykłe zarządzenie rządu włoskiego tłómaczą **pogorszeniem się sytuacyi politycznej,** specyalnie w Albanii. Rząd włoski, który najbardziej sprzeciwił się był odstąpieniu Epiru Grecyi, chce urządzić demonstracyę przeciw Grecyi za popieranie powstania Epirotów. Inne pogłoski łączą mobilizacyę z pogorszeniem się położenia militarnego w Trypolisie.

Rychło czekać, aż Austrya pójdzie za przykładem swego sojusznika.

Wynik wyborów w Danii. Podczas wyborów do sejmu duńskiego wybrano 20 prawicowców, 5 wolnych konserwatystów, 20 lewicowców, 5 radykałów i 4 socyalistów. Prawica utraciła 5 mandatów. Obecnie w sejmie duńskim będzie 38 zwolenników przedłożenia rządowego o zmianę konstytucyi, a 28 przeciwników.

KRONIKA.

Wtorek 14 lipca.

Nowiny krakowskie.

Obrady nad statutem dla funkcyonaryuszów akcyzy. Z kół funkcyonaryuszów akcyzowych otrzymujemy następujące pismo:

Trzy lata przeszło czekali funkcyonaryusze akcyzowi na zmianę statutu, o którą prosili, a nic nie zrobiono, aby sprawę tę, tak ważną dla nich, jak najspiesziej załatwić. Aż oto nagle obecnie, w czasie, kiedy rozjeżdżają się radcy na ferye wakacyjne, a zwłaszcza ci, którzy sprawą tę gorliwie się zajmowali, zwołuje się posiedzenie komisyi administracyjnej w sprawie uchwalenia projektowanej przez naczelnika akcyzy zmiany tegoż statutu. Czy nie zakrawa to na ironię i czy nie rzuca światła jak chcą przeforsować statut, jeżeli weźmie się pod uwagę to, że przeszło trzy lata potrzeba było na przeprowadzenie zmiany zaledwie kilku stronic dotychczasowych przepisów, podczas gdy obecnie cały statut ma być załatwiony na jednem posiedzeniu! Przyczem należy nadmienić, że sprawy, raz już odrzucone przez komisyę, jak np. sprawa dotycząca powtórnych egzaminów wypłynęła znowu! Do czego zatem służy komisya administracyjna i w jakim celu ją zwoływać, czy na to, aby uchwalała wszystko en bloc, bez dyskusyi?!

Tak dalej jednak nie można lekceważyć sobie tak ważnych rzeczy, stanowiących o przyszłości setek rodzin. Czas najwyższy traktować tego rodzaju sprawy z większą godnością, tem więcej, że rozgoryczenie funkcyonaryuszów akcyzowych wzrasta z każdą chwilą.

O ile wiemy, funkcyonaryusze akcyzowi postanowili tym razem za żadną cenę nie dopuścić do tego, aby zmiana statutu nastąpiła nie wedle ich słusznych życzeń i aby w nowym statucie różnili się czemkolwiek od innych instytucyj miejskich. Wszelkie zatem inne zmiany statutu spotkają się z surową krytyką na Radzie miejskiej, wracając z powrotem do miejsca, z którego wyszła. Lepiej sprawę tę odłożyć aż do czasu, w którym będą mogli być obecni radcy, którzy sprawą tą się zajmują. W tym też kierunku apelujemy do prezydyum.

Na uniwersytecie w tych dniach nastąpi zamknięcie roku szkolnego. Niektóre wykłady zostały już wstrzymane; niektórzy profesorowie odbywają jeszcze egzamina.

Operetka lwowska w Krakowie. Dziś po raz pierwszy „Prymas cyganów“, operetka w 3 aktach J. Kalmana, kompozytora „Manewrów jesiennych“. W operetce tej przyjmuje udział cały zespół operetki z pp. Brzeską, Kasprowiczową, Miłowską, Markowską i z pp. Kuligowskim (rola tytułowa), Müllerem, Solnickim, Tatrzańskim i Zbuskim w głównych rolach. Operetkę urozmaica balet i oryginalna orkiestra, złożona z dzieci. Operetka ta wszędzie cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem.

Wyzyskiwanie robotników. „Koncesyonowany majster murarski Stanisław Dybka w Ludwinowie-Krakowie ul. Barska 11“ — tak brzmi bilet wizytowy, przyjął do kopania ziemi przy budowie magistracki na ulicy Zwierzynieckiej 8 robotników z Olszanicy za Wolą Justowską. Robota ugodzona była na akord, od metra wykopanej ziemi. Zaraz do pierwszej wypłaty w sobotę p. Dybka nie przyszedł, lecz przez murarza przysłał robotnikom 50 koron, mimo że należało im się około 120 K. — W poniedziałek robotnikom, upominającym się o wypłatę, oświadczył Dybka, że wypłaci dopiero po ukończeniu całej roboty, choć robota była zgodzona od metra. Ładny to przedsiębiorca, który w ten sposób szykanuje biednych robotników. — A magistrat nie mógł także znaleźć lepszego przedsiębiorcy dla swych celów.

Zabójstwo przy ul. Szewskiej. Gozdecki był wczoraj przez cały dzień przesłuchiwany na policyi, a dziś zostanie odstawiony do sądu. Śledztwo stwierdziło, że w chwili popełnienia czynu nie był pijany; zabójstwa dokonał z nienawiści do Szymskiego, który miał mu dokuczać przy pracy.

Zwłoki noworodka wyłowiono wczoraj z Wisły po stronie podgórskiej.

Pożar pokojowy wybuchł wczoraj w mieszkaniu pewnego oficera przy ul. Radziwiłłowskiej, gdzie od pieca zajęła się garderoba. Ogień ugasiła straż pożarna.

Zapalenie się trawy. Wczoraj na wale kolejowym w ul. Kopernika zapaliła się od iskry z lokomotywy skoszona trawa. Ogień ugasiła straż pożarna.

Czuły syn. 27-letni Józef Chyla pobił ciężko swego ojca i groził mu nawet śmiercią za to tylko, że go skarcił za wałęsanie się i posiadanie pieniędzy niewiadomego pochodzenia.

Czyje sukno? 21-letni Kazimierz Marek sprzedawał postaw sukna, z którego posiadania nie umiał się wytłómaczyć.

Kto winien? Wczoraj w nocy po godzinie 10 powstało na Kazimierzu wielkie zbiegowisko. Oto Jetti Gold miała przebić nożem swą córkę Fajglę. Tak twierdzili sąsiedzi. Matka jednak i córka zeznały, że Fajgla sama spadła ze stołka i skaleczyła się. Pogotowie po opatrzeniu rannej zostawiło ją w opiece domowej.

Kradzieże. Z mieszkania krawca p. Siemka przy ul. św. Krzyża 9 skradziono ubrania wartości 300 K. — Z mieszkania p. Pitzele przy ul. Blich 4 skradziono biżuteryę wartości kilkuset koron. — Na plantach przy ul. Dietlowskiej skradziono p. B., gdy zasnął na ławce, zegarek z łańcuszkiem i portmonetkę z pieniądzmi. — W jednym z hoteli skradziono jednemu gościowi biżuteryę znacznej wartości.

Kradzież w sklepie kwiatów. Jako wspólnika kradzieży w sklepie kwiatów p. Michalskiej (skradziono 1500 K) aresztowano 21-letniego Stanisława Klaję. Głównym sprawcą był Długosz.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: Prymas cyganów“.
Środa: „Prymas cyganów“.
Czwartek: „Mignon“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Królowa przedmieścia“.
Środa: „Za wolność“ (o godz. 6 wieczór) przedstawienie dla wycieczki.
Czwartek: „Panieńskie skały“.

Nowiny lwowskie.

Lwowskie koło Tow. Domu zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej, podaje do wiadomości, iż współwłaściciele kina „Korso“ ofiarowali na dochód tegoż towarzystwa całodzienny zysk z przedstawienia we środę 15 b. m. Zarząd towarzystwa zwraca się do publiczności, by w dniu tym jak najliczniej odwiedziła wspomniane kino, aby tą drogą okazać wydatną pomoc chorej młodzieży i uratować niejedno może przedwcześnie gasnące życie ludzkie.

Wystawa urządzeń mieszkalnych odbędzie się w przyszłym roku, a prace przygotowawcze postępują naprzód. Komitet poczynił starania, aby uzyskać artystyczne projekty, wedle których mogłyby na wystawę być wykonane kompletne wnętrza mieszkalne, odpowiadające potrzebom średniozamożnej klasy. Będzie też urządzoną wystawa biur, sklepów, kawiarń i wnętrza kościelnego. Wyjaśnień udziela zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie.

Inspektor Nowakowski skazany. Przed kilkunastu dniami odbyła się w sądzie karnym rozprawa przeciw inspektorowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o zgwałcenie panny K. Sędzia przyjął tłómaczenie Nowakowskiego, iż był pijany i skazał go za opilstwo na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 100 koron. Tak oskarżony, jak i prokurator wnieśli przeciw wyrokowi odwołanie, a wczoraj odbyła się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym. Trybunał zmienił wyrok pierwszy i skazał Nowakowskiego za przekroczenie z § 523 (zbrodnia popełniona w stanie opilstwa na 4 tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę, wliczając mu 3-tygodniowy areszt śledczy.

Aresztowanie defraudanta po czterech latach. Dnia24 września 1910 zginął na poczcie lwowskiej list polecony, nadany pod adresem: Izydor Beer ul. Krasińskich l. 11a. Był to list pieniężny, zawierający 6636 koron. Służbę pełnił wówczas oficyał pocztowy Barącz, który wydzielając woźnemu Domaradzkiemu listy polecone, dał mu o jeden więcej. Domaradzki list z pieniądzmi skradł. Poszukiwano, gdzie się list podział, toczyło się śledztwo i wprawdzie nie znaleziono przy nim listu, jednak wydalono D. ze służby. Wczoraj, gdy posprzeczał się z żoną, udał się Domaradzki do policyi i oświadczył, że żona namówiła go do kradzieży. Okazało się jednak, że żona żyła w nędzy, a Domaradzki hulał za skradzione pieniądze. Domaradzkiego aresztowano.

Kradzież aktów sądowych. Od kilku miesięcy w kancelaryach sądowych ginęły akta, szczególnie w kancelaryi jednego z sędziów sekcyi II, a później sekcyi III. Po sądzie powiatowym cywilnym przyszła kolej na sąd krajowy karny. Gdy prowadzono dochodzenia w tej sprawie, popełnił ktoś kradzież aktów w kancelaryi radcy Hirscha w senacie apelacyjnym. Policya wszczęła śledztwo, które przybrało zwrot sensacyjny, aresztowano bowiem dra Adolfa Herrenballa, koncypienta adwokackiego, odbywającego w sądzie praktykę. W domu je-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

go znaleziono skład aktów, wśród nich i takie, o których zniknięciu sąd nie wiedział. Akta przewieziono na dwóch dorożkach do sądu. Herrenball zapytany, po co kradł akta, powiedział, że, chcąc być wybitnym adwokatem, zabierał akta, aby zaopatrzyć się we wzory rekursów, zażaleń i t. d. Już przed trzema laty był on oskarżony o kradzież wyciągów hipotecznych. Sąd go wtedy uwolnił, władze uniwersyteckie odebrały mu dyplom doktorski, który dzięki usilnym staraniom udało mu się odzyskać.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^1/_2$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

W Czerniowcach we wtorek 7 b. m. urządził komitet miejscowy P. P. S. D. dzień kobiet. O godz. $7^1/_2$ wieczór odbyło się w sali grupy kolejarzy zgromadzenie kobiet. Zagaiła je tow. N. Kreutzowa, przewodniczącą obrano tow. Oppitrową, sekretarkę tow. Smeldę Kreutzównę. „O ruchu kobiecym i żądaniach kobiet" referował tow. A. Czernecki. Uchwalono rezolucyę, postawioną przez tow. Kamińską, w której prócz domagania się praw politycznych wezwano kobiety do organizowania się w partyi socyalno-demokratycznej.

Demonstracye antyniemieckie w Tarnowie. W niedzielę wieczorem przyszło tu do demonstracyj antyniemieckich, które rozpoczęły się o godzinie 9 wieczorem i trwały do godz. 3 w nocy. Wielka wystawa sklepu obuwia „Humanic" została zniszczona. Zajścia miały przebieg następujący: W dzielnicy, w której znajduje się elektrownia miejska, zebrały się gromady młodzieży i ruszyły do miasta. W ulicy Krakowskiej, gdzie mieści się sklep obuwia „Humanic", panowała ciemność, a to z powodu rekonstrukcyi gazowni miejskiej. W jednej chwili posypał się grad wielkich kamieni na sklep; szyby wystawowe, lampy, szyld zostały rozbite. Policyanci nie byli w stanie odeprzeć demonstrantów, których liczba wzrosła do kilku tysięcy. O godz. 11 w nocy naczelnik policyi Opluštil na ezele 30 policyantów z dobytą bronią rzucił się na demonstrantów, których rozproszono; demonstranci jednak powrócili i w dalszym ciągu atakowali sklep. Dwóch akademików, których aresztowano, wypuszczono na wolność. W nocy sprowadzono na policyę 3 innych ekscedentów, których zatrzymano. Spokój nastąpił po godzinie 2 w nocy. Szkodę oceniają na kilka tysięcy koron.

O defraudacyi pocztowej w Oświęcimie donoszą dalsze szczegóły: Defraudacyę popełnił w urzędzie Oświęcim 1 oficyał Bujak, który znany był w mieście z wesołego życia. Wszyscy o tem wiedzieli, tylko naczelnik urzędu p. Orłowski nie interesował się tem. Kwota zdefraudowana nie została jeszcze ustaloną; w każdym razie jest znaczną.

Morderstwo. Z Jordanowa donoszą: W sobotę wieczór napadło na Juliusza Arendarczyka, 40 lat liczącego, zamieszkałego nad potokiem za miastem, pięciu znanych w mieście Wójtowiczów. Napadnięty, wyrwawszy się z rąk napastników, schronił się do swego domu, przyczem zamknął za sobą drzwi. Wójtowicze odbili jednak deskę komory, usiłując dostać się do wnętrza, co spostrzegł Arendarczyk i bojąc się, aby go nie zabito, wybiegł na pole, gdzie napastnicy chwycili go i poranili nożami tak ciężko, że wkrótce umarł. Morderców aresztowano.

Ze Śląska.

Szkoła górnicza w Dąbrowie zakończyła 3 bm. rok szkolny egzaminem, do którego przystąpiło 16 kandydatów. 2 uznano za bardzo uzdolnionych, zaś 14 za uzdolnionych do pełnienia obowiązków dozorcy w kopalni. Wpisy na kurs przygotowawczy rozpoczną się 5 września. Na kurs ten mogą być przyjęci robotnicy kopalniani, którzy mają 18 do 28 lat i wykażą się 2-letnią praktyką w kopalni węgla kamiennego, ukończyli szkołę ludową i złożą egzamin wstępny. Podanie o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie i zawierające: dokładny adres i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, jakoteż zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (względnie jego rodzice lub opiekun) posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat nauki bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 15 sierpnia na ręce dyrekcyi szkoły. Nauka w szkole jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczoną. Przy szkole istnieje internat, obowiązkowy dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło i utrzymanie wynosi 40 K, płatne miesięcznie z góry. Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya Szkoły górniczej, Dąbrowa (Śląsk austr.) via Bogumin.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa katastrofa kolejowa. Onegdaj stacya kolejki wawerskiej w Grochowie była widownią katastrofy kolejowej, trzeciej z rzędu w ciągu tygodnia. O godz. 2 min. 5 po południu z Kaczego Dołu do Warszawy wyszedł pociąg, prowadzony przez ustawioną tyłem lokomotywę. Przy wejściu na stacyę Grochów II. skutkiem źle nastawionej i pozostawionej bez dozoru zwrotnicy, gdyż zwrotniczy stacyjny, pełniący jednocześnie funkcyę stróża, węglarza, nalewacza wody do lokomotywy, oraz naczelnika stacyi, był przy telefonie, lokomotywa pociągu, minąwszy zwrotnicę, poszła na linię prostą, wagony zaś na boczną. Skutki były fatalne: szarpnięta przez wagony lokomotywa przewróciła się na bok, pociągając za sobą wagon drugiej i trzeciej klasy, który jedynie dzięki mocnym łącznikom utrzymał się w pozycyi pochyłej. Ciężkie rany odniósł maszynista i jego pomocnik, z pośród pasażerów ciężkie rany odniósł jeden podróżny, kilkanaście zaś osób, znajdujących się w pociągu, doznało lżejszych stłuczeń i uszkodzeń podczas wynikłej paniki. Przyczyny katastrofy — jak podają pisma warszawskie — kryją się w systemie oszczędności, wprowadzonym przez zarząd kolejki.

Ze świata.

Śmierć na wycieczce turystycznej. Z Insbruka donoszą: Na szczycie Wielkiego Wenedigera znaleziono zwłoki pięciu turystów, w tem dwu kobiet. Zginęli, jak się zdaje, zasypani lawiną.

Defraudacya w Budapeszcie. Urzędnik bankowy Bela Dörfler, zdefraudowawszy 90.000 K, umknął w niewiadomym kierunku.

Napad na Rasputina. „Pet. Kuryer" donosi, że Rasputin został w swej wsi rodzinnej Pokrowskoje w Syberyi przez nieznaną kobietę sztyletem zraniony. Kobieta jako motyw czynu podała, że Rasputin jest fałszywym prorokiem i wprowadza ludzi w błąd.

Urwanie się balonu. Z Udine (północne Włochy) donoszą: Balon sterowy, który trzymało 10 żołnierzy, został porwany przez wiatr. Dziewięciu żołnierzy uratowało się, dziesiąty spadł z wysokości 150 metrów i zabił się.

Morderstwo ośmiu osób z zemsty. Z Bergamo donoszą: Niejaki Pianetto popełnił w San Giovanni Bianco szereg morderstw. Zabił on lekarza, księdza, matkę swoją, sekretarza gminnego i jego córkę, a potem na ulicy trzech obywateli. Pianetto uciekł w góry. Dotąd go nie ujęto. Sądzą, że zbrodnie te spełnił z zemsty.

Usuwanie się ziemi w Paryżu. O północy usunęła się ziemia na bulwarze Neya. Samochód wraz z dwoma pasażerami wpadł do 60 ctm. głębokiej szczeliny, która nagle się utworzyła w ulicy. Z ludzi nikt nie odniósł rany.

Pożar dworca. Z Londynu donoszą: Przeważna część dworca kolejowego w Blaby-Leichester spłonęła. Sądzą, że ogień podłożyły sufrażystki.

W kościele St. John w Westminster znaleziono bombę. Aresztowano jedną kobietę.

Wynik śledztwa w sprawie „Empress of Ireland". Lord Hersey odczytał wyniki śledztwa w sprawie katastrofy „Empress of Ireland". Winę katastrofy przypisuje komisya śledcza oficerowi parowca „Storstad" Tuftenesowi. Tenże działał lekkomyślnie i fałszywie, zmieniając kurs swego parowca podczas mgły. Powinien był z nadejściem mgły wogóle oddać kierownictwo parowca kapitanowi. Kapitan „Empress of Ireland" nie ma żadnej winy w nieszczęściu. Jako przyczynę szybkiego utonięcia parowca podaje komisya tę okoliczność, że przedziały pomiędzy ubikacyami, gdzie znajdowały się kotły, szczelnie nie zamykały się.

Upały w Ameryce. W zachodniej części kraju panują ogromne upały. W St. Louis temperatura dochodzi do 109 stopni Fahrenheita. Wiele osób doznało porażenia z wynikiem śmiertelnym.

Wybuch na okręcie. Z Szangaju donoszą: Na kanonierce chińskiej nastąpił wybuch, przyczem zginęło **35** kadetów marynarki. Przyczyna eksplozyi nieznana.

TELEGRAMY

z 14 lipca.

Groźba wojny grecko-włoskiej.

Wiedeń. „Frankfurter Ztg." donosi, że z powodu zajść w Epirze położenie między Włochami a Grecyą bardzo się **zaostrzyło** tak, że we Włoszech liczą się z możliwością **wybuchu wojny.**

W Albanii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Valony: Powstańcy obsadzili miejscowość Fijeri.

Wiedeń. „Albanische Korresp." donosi, że ks. Roland Bonaparte zgłosił u mocarstw swą kandydaturę na tron albański.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." sądzi, iż powołanie włoskich rezerw jest w związku z akcyą włoską, planowaną **przeciw Grecyi.** W każdym razie zwraca uwagę fakt, iż w Epirze wbrew umowie o południowej granicę albańską, Grecya odgrywa dalej czynną rolę, która wymaga wojskowej akcyi ze strony Włoch.

Proces „Canadian Pacific".

Wiedeń. Dyrektorowi generalnej reprezentacyi towarzystwa „Canadian Pacific" doręczono już akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się 24 września.

Aresztowania w Petersburgu.

Wiedeń. „Uttro Rosii" donosi, iż w Petersburgu 10 b. m. odbyło się masowe aresztowanie członków **organizacyi robotniczej.** Przyczyną aresztowań mają być doniesienia, jakoby organizacye przygotowywały w dniu przybycia Poincarégo do Petersburga demonstracye przeciw niemu.

Walki w Irlandyi.

Londyn. Z miejscowości Kilrea donoszą: W niedzielę przyszło tu do krwawego starcia między Ulsterczykami a zwolennikami rządu. Po obu stronach było mnóstwo rannych. W innej miejscowości przeszło stu ochotników ulsterskich napadło na pociąg, wiozący broń i amunicyę, przeznaczoną dla nich, a skonfiskowaną przez władze. Po walce z policyantami, którzy eskortowali pociąg, powstańcy zabrali cały ładunek.

Powstanie w Meksyku.

Vera Cruz. Generał Alvaredo na czele licznego oddziału powstańców maszeruje ku stolicy. Wojska Huerty cofają się. Miasto Acapulco wpadło w ręce powstańców.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza dnia 19 lipca br. w parku Krakowskim **wielki festyn ludowy.** Wstęp od osoby wraz z podatkiem gminnym 50 hal., dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Program nader urozmaicony, muzyka weteranów wojskowych. Początek o godzinie 2 po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

NADESŁANE.

Radca i kasztan.

I ty masz głowę, radco i on ją ma, a przecie jakaż między niemi wesoła zachodzi różnica — choć ty zapewne przy drodze go posadziłeś, czy posadzić kazałeś a nie on ciebie sadzał przed wszechstronnem twem biurem!

Jego łeb zielony, kudłaty, rozczochrany szumi miękkiemi liśći gwiazdami, dywan fiołkowego chłodu kładzie pod siebie na ziemię... Ty zaś mówisz i kopcisz i nie wiem, co kto woli — szum twoich słów, czy kopeć myśli?

A kładziesz pod siebie nie dywan fiołkowego chłodu, lecz wypchaną, wysiedzianą tonzurę z ceraty.

Jego łeb ogromny i powiewny za stacyę służy pszczołom, osom i bąkom — a ty, choćbyś się nigdy nie zgodził dać postój na głowie twej takiemu towarzystwu, sam strzelasz bąki złośliwe i przekorne...

Jego łeb szumiący, zdobi całe mnóstwo rożków kwietnych i rogów kwiecistych, zaś te, które nosisz ty, nie wiem, czy równie są piękne i wdzięczne...

Jego rogi widzi każdy i nikomu do nich nic — twoich nie widzi nikt a każdemu do nich wszystko...

Jego ogromna, pełna życia głowa, chwiejąca się przed mem oknem otwartem, napełnia mnie uciechą i świeżością i napatrzeć się jej nie mogę — a ty, gdybyś wścibił głowę do mego otwartego okna, cóżby wynikło?...

Wszyscyby myśleli, że ja, poeta, głowę satyra posadziłem sobie na ocapie okiennym, że jakiś karczoch hoduję nieprzystojny... I pachołek miejski zamknąłby mnie w więzieniu — iżem obraził przyzwotoiść publiczną... *J. K.*

Kwestye społeczne słuchaczy uniwersytetów.

(Ubezpieczenie od wypadków, choroby, sprawa mieszkań).

Niedawno odbyła się w Wiedniu trzecia konferencya rektorów wyższych szkół w Austryi. Omawiano między innemi sprawę społeczną akademików, a m. ubezpieczenie ich od wypadków. Przedstawiciele poszczególnych szkół wyższych zdali sprawę, co zdziałali na tem polu w własnym zakresie, by przeprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie słuchaczy. Zwrócono uwagę na znaczenie tego ubezpieczenia dla pewnych grup akademickich, dla medyków, -techników, dla różnych gałęzi nauk przyrodniczych, których studya połączone są nieraz z niebezpieczeństwem choroby itd. Niektóre szkoły umawiały się już z towarzystwami ubezpieczeń, a sprawozdania z tych umów skupiały się w tem, by we wszystkich szkołach wyższych wprowadzić jednolitość i równomierność ubezpieczenia. Kładziono nacisk na to, by już od jesieni 1914 r. wprowadzono powszechne, obowiązkowe ubezpieczenie akademików w całej Austryi.

Zwrócono także uwagę na ubezpieczenie na wypadek choroby akademików i konferencya poleciła prezydyum, by na następny zjazd przyszło z gotowym planem tej sprawy.

W sprawie mieszkań dla uczniów szkół wyższych senaty akademickie oddawna prowadzą narady. Mieszkań drobnych jest mało, o mieszkania tanie a hygieniczne niezmiernie trudno, Wiedeń, Praga i Kraków przedewszystkiem postarały się o domy akademickie i zajmują się sprawą mieszkań dla słuchaczy. W Krakowie zabiegają także słuchaczki o własny dom, co jest tem ważniejszem, że do niedawna opinia publiczna czy też wynajmywaczy mieszkań uważała każdą akademiczkę za „niemoralną“ osobę. A stosowne mieszkanie jest także jednym z środków szybkiego kończenia studyów.

Konferencya uchwaliła gorliwe zajęcie się władz uniwersyteckich sprawą mieszkań akademickich i poleciła, by prezydum zwróciło się do rządu, by udzielił wsparcia na budowę domów akademickich z funduszu mieszkaniowego. Jest to sprawa ważna. Gdyby znano okropne stosunki mieszkaniowe i odżywianie się akademików, możeby nie urządzano tyle konferencyj, lecz przyspieszono pomoc.

Raj dziennikarski w Chinach.

Dr Lu-tzeng-tziang, poseł chiński w Paryżu, otrzymał w tych dniach rozkaz od swego rządu, aby uwieńczyć prezydenta Poincaré'go wielkim orderem zasługi, t. zn. najwyższem odznaczeniem; jakie istnieje w młodej rzeczypospolitej chińskiej. Przy tej sposobności dr Lu-tzeng-tziang złożył wizytę prezydentowi Vivianiemu i długo z nim rozmawiał. Między innemi tematem rozmowy była sprawa dziennikarstwa. Dygnitarz chiński wyraził najwyższe zdziwienie, jak mogą państwa europejskie pozwalać dziennikarzom na taką swobodę.

— U nas w Chinach — mówił dostojnik — dziennikarstwo jest trzymane w ostrym rygorze, nie może sobie w żadnym razie pozwolić na taką swobodę, jak w Europie. Wszyscy dziennikarze, od naczelnych redaktorów aż do najniższych funkcyonaryuszy redakcyjnych, pozostają pod ścisłym dozorem policyjnym. Każdy taki pan musi co pewien czas meldować się w specyalnem biurze prasowem. Prowadzi się ścisła ewidencya dziennikarzy, każdy z nich musi otrzymać świadectwo moralności, podać dokładnie swój życiorys, swe położenie i zmiany majątkowe, z każdego ściąga się najdokładniejszy rysopis. Żadnemu Chińczykowi nie wolno pracować na niwie dziennikarskiej przed ukończeniem trzydziestego roku życia. Również niedopuszczeni są przynależni do wojska i marynarki, jak również urzędnicy państwowi. Zanim adept dziennikarstwa otrzyma pozwolenie pisania w gazetach, winien poddać się oględzinom lekarskim i przedstawić świadectwo, że nie cierpi na epilepsyę, ani też na choroby nerwowe i umysłowe. Wtedy dopiero otrzymuje kandydat spory tom ustaw, określających wyraźnie, co mu wolno, czego nie wolno. Ustawy te musi przestudyować i zdać z nich swego rodzaju egzamin. Oczywiście w księdze tej znajduje się bardzo mało paragrafów, zaczynających się od słowa „wolno“, roi się za to od słów: „zakazuje się“, „surowo zabrania się“ itp. W razie wejścia w kolizyę z którymkolwiek z tych paragrafów, dziennikarz bez sądu wędruje do więzienia. Tu ma prawo nieograniczone policya. Dziennikarzowi nie wolno pod żadnym pozorem pozwalać sobie na krytykowanie rządu, nie wolno umieszczać nawet wzmianki o rozmaitych krokach dyplomatycznych, omawiać spraw, tyczących się wysoko postawionych osobistości, pisać o tem, co dziennikarza nie obchodzi lub obchodzić nie powinno itd. Pomimo tych knebli i kagańców znajdują się jednak opętańcy, którzy się poświęcają dziennikarstwu...

Tyle dr Lu-tzeng-tziang. Rewelacye jego muszą wywołać ciche westchnienie zazdrości z piersi niejednego prokuratora europejskiego. Niestety!...

Sąd niemiecki a murzyni.

Sąd w Hamburgu rozpatrywał w tych dniach skargę murzyna Makembe przeciwko dyrektorowi linii okrętowej „Woermann“ o obrazę czci. Makembe, murzyn z ukończonemi szkołami europejskiemi, tłómacz przy instytucie kolonialnym, zwrócił się przed kilku miesiącami do dyrektora, aby się dowiedzieć o rozkładzie jazdy. Dyrektor odrzekł na pytanie, traktując murzyna przez „ty“, co oczywiście wykształconemu i ambitnemu Makembie nie mogło się podobać. Na stanowczy protest jego przeciwko tej „poufałości“, odrzekł Niemiec, że murzyni nie zasługują na inne traktowanie, jak na „ty“, i zakazał podwładnym urzędnikom inaczej się do Makembego zwracać. Obrażony Makembe zaskarżył butnego dyrektora do sądu. Liczni świadkowie Niemcy zeznali, że powszechnym zwyczajem jest mówić do murzynów „ty“. Sąd hamburski uznał zwyczaj ten za dobry i odpowiedni, gdyż oddalił pretensyę Makembego i skazał go na ponoszenie kosztów. Poszkodowany wnosi przeciwko wyrokowi rekurs. Współczesna więc „sprawiedliwość“ niemiecka sankcyonuje głupi pogląd, iż murzyn jest czemś niższem, stwierdza, że jest obywatelem grubych podatków osobistych, jest natomiast „minderwertig“, o ile chodzi o zwykłą grzeczność towarzyską nawet w stosunku do murzyna, posiadającego wyższe wykształcenie. Czy wyrok ten stwierdził wyższość kultury niemieckiej? Chyba odwrotnie.

Z aforyzmów arcypasterza arcyrosyjskiego.

Przed kilku tygodniami zmarł Stefan, arcybiskup kurski, jeden z wybitnych przedstawicieli tego kierunku wśród duchowieństwa rosyjskiego, który, jako kościół wojujący, wtrąca się natrętnie i bezwzględnie do wszystkich spraw politycznych, społecznych i osobistych. W naszem społeczeństwie znajduje się również podobny kurs — wałęgokracya. Arcybiskup Stefan, doktór teologii, entuzyastyczny zwolennik Puryszkiewicza i Markowa, miał wielki pęd do mówienia i sypania aforyzmami. Oto niektóre z tych kwiatków:

„Ksiądz może należeć tylko do partyj prawicowych, gdyż rzekł Pan, iż wszyscy, stojący po lewicy, pójdą na wieczną mękę“.

„Kto należy do partyj lewicowych, jest wrogiem moim, a więc kościoła, a więc Pana Boga“.

„Sprawiedliwą rzeczą była rzeź 14 tysięcy młodzieniaszków w Betleem. Była to kara za to, iż nie stawili się oni, by oddać hołd Chrystusowi“.

Na karę śmierci zapatrywał się ów namiestnik chrystusowy w sposób następujący:

„Są ludzie, stokroć gorsi od psa wściekłego, a psa wściekłego zabijać należy bez litości“.

Surowy ów biskup nie pod każdym jednak względem był Savonarollą. W sprawach, tyczących się dóbr doczesnych i tychże używania, był arcypasterz bardziej ustępliwym.

Gdy w dyecezyi wniosły owieczki protest przeciwko zbyt energicznemu strzyżeniu ich przez pasterzy, wystąpił arcypasterz z następującą nauczką do swych podkomendnych popów:

— Gdy chcesz zjeść jabłuszko, zegnij bracie gałązkę łagodnie, delikatnie, nie łam jej, broń Boże! Gdy mleczka chcesz, popieść krowinę, przemów do niej słodko, nie drażnij, a wtedy udój. Tak postępujcie z parafianami.

Co do alkoholu, nic przeciwko niemu nie miał zacny ten pasterz, byleby pić w domu, w czterech ścianach i tam na miejscu odrazu przespać się i wytrzeźwieć.

Rozmaitości.

Rekord wysokości: 6570 metrów. We czwartek dnia 9 bm. w Johannisthalu, znany lotnik niemiecki, Linnekogel, otworzył nowy rekord lotu na wysokość, wzniósłszy się na wysokość 6570 metrów. Dotychczasowy rekord, 6120 metów, posiadł zmarły przed paroma dniami lotnik francuski Legagneux.

O godz. 3 minut 9 rano, Linnekogel wzniósł się w powietrze na swym jednopłacie. Lotnik zabrał z sobą 85 litrów benzyny, ilość wystarczającą na $2^1/_2$ godzin, oraz przyrząd do sztucznego oddechania. Po przejechaniu 10 metrów po ziemi, aparat wzniósł się szybko w powietrze. W cztery minuty lotnik wzniósł się na wysokość 1000 metrów. Osiągnąwszy wysokość 5000 metrów Linnekogel zauważył, iż krąży między Poczdamem a Döberitzem. Na wysokości tej Linnekogel zaczął oddechać tlenem z aparatu. Samolot coraz wolniej wznosił się ku górze, a motor działał coraz nierówniej. Po osiągnięciu 5500 metrów zdawało się lotnikowi, iż motor nie wciągnie już wyżej aparatu, jednak na wysokości 6000 metrów motor znów zaczął działać prawidłowo. Osiągnąwszy 6300 metrów, t. j. pobiwszy rekord Legagneux o wymagalną normę 150 metrów, Linekogel mimo to wzniósł się jeszcze prawie o 300 metrów. Na wysokości 6570 metrów z powodu wyczerpania się zapasów benzyny, lotnik rozpoczął lądowanie. Przebiwszy się

przez chmury, Linnekogel spostrzegł pod sobą Tiergarten, wobec czego, nie mogąc dolecieć już do Johannisthalu, dla braku benzyny, wylądował o godz. 5 minut 25 rano na polu w Tempelhofie, przebywszy w powietrzu 2 godz. 16 minut. Po napełnieniu rezerwoaru benzyną, Linnekogel w kwadrans doleciał do Johannisthalu.

Samolot Rumplerowski, na którym latał Linnekogel, zbudowany został specyalnie dla szybkiego i łatwego wznoszenia się w powietrze. Motor — „Benz“ 100-konny.

Klęski żywiołowe w Rosyi. Rosyę nawiedziły w ciągu lata br. dwie bardzo dotkliwe klęski żywiołowe: podczas gdy w guberniach północnych panują niepamiętne upały, które w połączeniu z suszą długotrwałą wywołują pożary lasów na olbrzymich przestrzeniach (lasy płoną i na Litwie), gubernie południowe cierpią bardzo skutkiem burz, połączonych z ulewami i gradem.

Mieszkańcy Moskwy dawno już, jak pisze „Rusk. Słowo“, nie pamiętają takich upałów, jak tegoroczne. To też ustał wszelki ruch w mieście. Mieszkańcy siedzą po domach i wychodzą w razie ostatecznej tylko konieczności. Kąpiel nic nie pomaga, woda bowiem w rzece robi wrażenie ogrzanej. Łąki w okolicach Moskwy wypalone są najzupełniej, błota powysychały, trawa pożółkła i gdzieniegdzie już płonie. Palą się również torfowiska. Miasto całe spowite w dymie.

Wiadomości, nadchodzące z gubernii południowych, są bardzo niepomyślne. Ogrodowizny przepadły, zasiewom grozi również zagłada. Woda znosi mosty, budynki, porywa bydło i niszczy mienie. Z niektórych miejscowości donoszą o ofiarach w ludziach. Ludność z wielkim niepokojem patrzy w przyszłość; grozi jej widmo głodu.

Precz z czerwonymi spodniami z armii francuskiej, orzekł francuski minister wojny, Messimy. Barwą swoją wpadają one w oczy bardzo. W wojnie angielsko-burskiej, rosyjsko-japońskiej i bałkańskich przekonano się, że skromne barwy nowoczesnego munduru nie zaznaczają się tak wyraźnie w polu, jak jaskrawe dawniejsze. Żołnierze nie narażają się przez to tak bardzo na ogień nieprzyjacielski. Próby, poczynione w obozie wojskowym w Châlons dały przekonywujący wynik: oddziały w dawnych uniformach widać było na odległość 1400 metrów, oddziały w nowych uniformach tylko na 500 metrów. Próby wprowadzenia nowych mundurów we Francyi trwają już 20 lat i czas najwyższy, by je urzeczywistnić, jak to już dawno zrobiły niektóre państwa. W przeciągu 5 lat nowe mundury mogłaby mieć cała armia.

„Tkacze“ u głuchoniemych. W Nowym Jorku odbyło się jedno z najciekawszych przedstawień. Odegrano „Tkaczy“ Hauptmana w schronisku dla głuchoniemych. Oddawna już zajmowano się w Nowym Jorku uprzystępnieniem głuchoniemym, dla których muzyka jest niedostępna, przedstawień teatralnych. Z początku posługiwano się w tym celu kinematografem, sięgając do najdawniejszych doświadczeń. Gdy bowiem w roku 1892 fizyk Marey po raz pierwszy doszedł do tej sztuki, aby za pomocą swej chromofotograficznej kamery zdjąć seryę 24 po sobie następujących zdjęć, wybrał wówczas do prób mówcę, który wymówił krótkie zdanie. Przy oddawaniu zdania okazało się, że głuchoniemi, którzy przypadkowo byli tam obecni, wymówiony wyraz mogli z ust aktora kinematograficznego pochwycić i zrozumieć. W ten sposób kinematograf mógł przedstawić nietylko seryę obrazów, ale działał jednocześnie jako fonograf. W późniejszych latach nie robiono z tego więcej użytku, aż do roku ubiegłego, gdy wpadło do głowy pewnemu lekarzowi amerykańskiemu, że w ten sposób możnaby dla głuchoniemych miewać odczyty, a nawet grywać sztuki. Osoba, która mówiła przed kamerą kinematograficzną, musiała tylko starać się mówić bardzo wyraźnie i bardzo dobitnie. Wkońcu to nie wystarczyło głuchoniemym z nowojorskiego zakładu, który rozporządza olbrzymim majątkiem i zażądali prawdziwych przedstawień. Na pierwszą sztukę wybrano „Tkaczy“ Hauptmana, odpowiednio skróconą. W skład aktorów wchodzili i fachowcy i amatorzy. Pierwsi musieli pokonać olbrzymie trudności, opanować zupełnie język głuchoniemych. Wrażenie było ogromne; publiczność była wzruszona, rozlegały się płacze. Odtąd podobne widowiska będą się powtarzały stale, a grane będą najlepsze dzieła współczesnej literatury dramatycznej.

Renta wieczysta. Przed kilku dniami obiegała prasę europejską wiadomość o rencie wieczystej, którą rząd belgijski płacić musi rodzinie ks. Wellingtona i o zabiegach w celu zniesienia tego przywileju. Przy tej sposobności nadmienił jeden z korespondentów polskich, że taką „rentę wieczystą“ pobiera we Francyi rodzina Niegolewskich w Poznańskiem, jako ustanowione przez Napoleona I wynagrodzenie za bohaterstwo pułkownika Niegolewskiego w bitwie pod Samo-Sierrą. Obecnie donosi „Kuryer poznański“, że wiadomość ta jest nieścisła. Napoleon nosił się z myślą, aby wynagrodzić wiernych żołnierzy rentą. Dlatego w roku 1809 skonfiskował kanał Lyon-Loora, który był zbudowany w wieku XVII przez książąt Orleańskich i przynosił bardzo znaczne dochody. Napoleon utworzył z tego kanału rodzaj towarzystwa akcyjnego; akcyj było 1400. Każda akcya przynosi zawsze niecałe 600 fr. Akcye są wystawione na nazwisko pobierającego rentę i spadkobierców w prostej linii. Na każdej akcyi zaznaczone jest wyraźnie, że w razie wygaśnięcia rodziny akcya staje się własnością „pani Adelajdy Orleans albo jej spadkobierców“. Adelajda ks. Orleańska była żoną Filipa, a zatem prababką dzisiejszej linii Orleańskiej. Przytem każda akcya jest zapisana w księdze długów państwa francuskiego, czyli przedstawia absolutną pewność. Napoleon dał swoim generałom i pułkownikom po kilka akcyj. I tak: najwięcej dostał Masséna, bo 50, dalej Ney 25, z Polaków dostał generał Chłapowski 2 akcye. Potem dostali po akcyi wszyscy ci żołnierze gwardyi, którzy towarzyszyli Napoleonowi na Elbie. W tej liczbie było kilkunastu Polaków, między innymi Niegolewski, Kalinowski, Jankowski, Roman, Tedwen itd. Razem było pobierających 400, dziś, po stu latach, jest ich tylko 130, czyli większa część akcyj znajduje się już dziś w rękach ks. Orleańskich. Kancelarya książęca w Paryżu śledzi bardzo dokładnie każdego akcyonaryusza, oraz czy ten ma męskiego potomka lub nie.

Dwóch kamieniarzy zdolnych, do robót pomnikowych, przyjmie zaraz Zakład pogrzebowy Józefa Jończego w Nowym Targu. Praca do 2-ch miesięcy.

Samodzielny

ekspedyent

lub

ekspedyentka

z działu konfekcyi damskiej

władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie zaraz stałą i popłatną posadę.

Pisemne oferty nadsyłać należy do magazynu konfekcyi damskiej **Au Bonheur des dames w Krakowie, ulica Floryańska L. 10.**

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—

Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,000.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

UBRANIA LETNIE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe angielskie najlepszego gatunku — poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie udzielam 3% rabatu.

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!



Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:

Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dulzt jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrównany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke Budapest VI., Abt. 308

PIWO TARNOWSKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH

ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI

i

BAWAR

ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła **trzecią seryę.** Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.

Prenumerata kwartalna (13 numerów) **2 korony.** Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej", Lwów, Sokola 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

NA RATY

tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i bižuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie**

pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

Postęp w dziedzinie nauki

w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.



CASILE

RIVIERA DI CHIAIA 239 NAPOLI

Prędkie i skuteczne wyleczenie zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, prostaty, zapaleniu cewki, pęcherza,** katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest

CASILE CONFETTIS

po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile"** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kwasowi moczowemu itd.

Cena **Jorubinu Casile** 3·50 za flaszkę.

Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla **p. N. Casile** (po niemiecku, kroacku lub słowacku), który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie prześle.

„Casile" wyroby sprzedaje się we wszystkich aptekach w Krakowie. — Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis **N. Casile.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).